



# W BLUESIE nie ma stagnacji

Rozmowa z Irkiem Dudkiem, pomysłodawcą i organizatorem festiwalu Rawa Blues.

**Jest Pan nazywany ojcem, matką i niesfornym dzieckiem polskiego bluesa. Skąd się wzięła fascynacja muzyką u Pana?**

– Już jako paroletni chłopak uczyłem się grać na skrzypcach muzykę klasyczną, ale kiedy otrzymałem harmonijkę (miałem wtedy 15 lat) rzuciłem klasykę i zacząłem szperać w bluesie. Moim idolem był John Mayall, grałem wszystkie jego utwory - traktowałem je jak etiudy, no i na tej bazie nauczyłem się grać.

**Blues laikom kojarzy się przede wszystkim z filmem „Blues Brothers”. Jak Pan mógłby scharakteryzować muzykę bluesową? Czym wyróżnia się na tle innych gatun-**

**ków muzycznych? Co jest jego kwintesencją?**

– Przede wszystkim blues jest źródłem pozostałych gatunków muzycznych jak jazz, rock&roll szeroko rozumiany, a nawet pop, szczególnie amerykański. Tam słychać ten blue note, ten charakterystyczny dźwięk między tercją małą a tercją dużą, ten specyficzny niby fałsz. Czym się charakteryzuje... Tak jak każdy gatunek – blues się rozwija, w nim nie ma stagnacji. Wywodzi się z połączenia dwóch kultur: afrykańskiej i amerykańskiej (Delta Mississippi), potem powędrował do Chicago – urban blues, czyli elektryczny blues. Teraz się już rozprzestrzenił po całych Stanach: inaczej grają w Nowym Jor-

ku, inaczej na zachodnim wybrzeżu, inaczej też brzmi Texas blues. Amerykanie mają bardzo dużo odmian bluesa.

**Blues jest muzyką do interpretacji, nie ma sztywnych ram.**

– Przede wszystkim są aranże, ale faktycznie sztywnych ram nie ma. Musi być motyw przewodni, riff gitarowy, które oczywiście zależą od rodzaju bluesa. Na przykład worksongi były sprzeciwem wobec nędzy. Był dowódca, który zapowiadał tekst i chór mu wtórował. W bluesie są wciąż obecne dyskusje między wokalistą i gitarzystą, tak zwany call and response. W innych gatunkach muzycznych zdarza się tak, że kiedy są ściśle aranże to artyści wyłączają umysł i po raz setny zagrywają to samo. W bluesie tak się nie dzieje, artysta musi być cały czas czujny i uważać na to, co zapoda kolega z zespołu. W razie zawołania trzeba dać właściwą odpowiedź. Blues jest muzyką niezwykle żywą i taką właśnie lubię najbardziej.

**Pewnie z tego podejścia wzięła się akcja „Stop playbackowi”.**

– Zdecydowanie tak. Podam konkretny przykład: przez ostatnie 5 lat co jakiś czas otrzymywałem propozycje wystąpienia w programie „Jaka to Melodia”. Postawiłem jeden warunek – wystąpię tylko na żywo. Po 5 latach producenci programu w końcu się zgodzili. Jako jedyny artysta biorący udział w tym programie wystąpiłem na żywo. Okazało się, że muzyka zagrana live brzmi lepiej, a praca ze mną, występującym na żywo, trwała krócej, aniżeli z innymi artystami, którzy nagrywali playbacki.

Moim zdaniem poprzez granie live następuje naturalna weryfikacja artystów. Można ich podzielić na tych, którzy kombinują w studio (wykorzystują komputery do czyszczenia niedoskonałości) oraz na takich, którzy w studio po prostu nagrywają to, co później prezentują na żywo. Dla mnie w sztuce liczy się prawda, którą pokazują grając live.

**Podczas festiwalu w 2009 r. Eric Sardinias krzyknął ze sceny, że Rawa Blues to najlepszy festiwal bluesowy na świecie. W czym tkwi jego fenomen?**

– W ubiegłym roku jeden z artystów potwierdził te słowa. Tegoroczna edycja jest organizowana z jeszcze większym rozmachem: koncerty oprócz Spodka odbędą się również w siedzibie NOSPR-u. Rawa się ciągle rozwija. Jak powiedział perkusista grupy Canned Heat, Adolfo DeLa Parra – to jedyny festiwal, na którym rządzi muzyk i muzyka, a nie biznesmen. W tym roku zaczynamy koncertem w NOSPR, na którym wystąpi Corey Harris, artysta łączący afrykańską muzykę z amerykańskim bluesem. Z kolei występ Keb'Mo' z orkiestrą symfoniczną będzie wydarzeniem na skalę światową. Do tej pory artysta nie grał symfonicznego bluesa. Konieczne było zatem przesłanie wszystkich utworów Krzesimirowi Dębskiemu, a następnie wspólne aranżowanie utworów, które Keb'Mo' zaprezentuje podczas koncertu.

**Mając ponad trzydziestoletnie doświadczenie w organizacji Rawy Blues, co jest Pana zdaniem największym problemem w organizacji tak dużego przedsięwzięcia?**

– Największym problemem jest zaproszenie takiej ilości ludzi, żeby wypełnić Spodek. Nie wiem dlaczego tak się dzieje. Może reklama festiwalu jest mało nachalna? Sam tego nie udźwignę. Media muszą mi pomóc w promocji tego wydarzenia. Chcę przybliżyć bluesa ludziom, którzy niekoniecznie go znają, ale kochają żywą muzykę. Przychodząc na Rawę Blues mają właśnie taką żywą muzykę, która ich porywa.

**Czy to jest ten moment, w którym media powinny do promocji festiwalu podejść misyjnie?**

– Tak. Obecnie idzie ku dobremu, szczególnie w przypadku mediów publicznych. Media prywatne kierują się głupstwami typu ocenianie słuchalności artysty itp. Media publiczne z kolei mają misję do spełnienia.

Jestem po rozmowach z Programem Pierwszym Polskiego Radia, od którego dostałem propozycję stworzenia autorskiego programu, rozmawiałem również z Radiem Katowice na temat ewentualnej współpracy. W tym roku po raz pierwszy na Rawie Blues zagości wóz transmisyjny TVP 2, który transmituje Festiwal w Opolu w jakości HD. W samej siedzibie NOSPR-u zostanie zainstalowanych 12 kamer. Zainstalowanych w taki sposób, aby nie zakłócić odbioru muzyki. Występy Keb'Mo' i Coreya Harrisa będą prawdziwą uczcą, podaną w subtelny sposób. Kontrapunktem jest z kolei Spodek, gdzie ludzie szaleją, bo przecież blues ma w sobie mnóstwo energii. Trzecim, uzupełniającym NOSPR i Spodek elementem jest Master Class Alberta Lee, który będzie opowiadał o swoich związkach z największymi wirtuozami gitary. Spotkanie z artystą jest absolutnie wyjątkowe i niepowtarzalne: Albert Lee jest trzykrotnym zdobywcą nagrodą Grammy, najlepszym wirtuozem fingerpicking.

**W tym roku na scenie wystąpi również królowa bluesa – Shemekia Copeland.**

– Tak, co prawda Shemekia występowała już kiedyś w Polsce na innym festiwalu, ale postanowiłem zaprosić ją na Rawę. Uważam, że jako artystka dopiero teraz ma swój złoty czas. Nagrała świetną płytę dla Alligatora, który zresztą na Rawie będzie obchodził swoje 45 lecie. W tym roku po raz pierwszy szerzej otworzyłem się na polską scenę bluesową, gdzie niekwestionowaną gwiazdą będzie Dżem. Ciekawie zapowiada się także mała scena, gdzie zaprezentuje się wielu młodych, polskich wykonawców.

**Festiwal od samego początku organizowany jest w Katowicach. Jak Pana zdaniem zmieniła się w tym czasie stolica Śląska?**

– Mój tata - katowiczanie zresztą - jeszcze przed wojną mówił, że Katowice to miasto nowoczesne. Kiedy ja się urodziłem (na ul. Powstańców, nieopodal Katedry Chrystusa Króla) to kojarzyłem tylko pewien fragment

miasta. Później trochę podróżowałem po Polsce, wyjechałem do Amsterdamu i po powrocie zacząłem dostrzegać zmiany. Oczywiście znane były już miasta, którymi wszyscy się zachwycali, np. Kraków, Wrocław czy Warszawa, ale ja zauważyłem jedno – prezydent Uszok, jako inżynier, zaczyna zmiany od tego, czego nie widać. Miasto przez ostatnie kilka lat rozkwitło jak kwiat. Kiedy przygotowywałem program dla telewizji, jeden z kadrów nagrywaliśmy w Sky Barze. Spojrzałem wtedy na panoramę aglomeracji i uznałem, że w niczym nie ustępujemy dużym miastom z Zachodu. Moją żoną, będąc w Katowicach w zimie, stwierdziła, że to miasto prezentuje się lepiej niż Amsterdam. Jako katowiczanie z dziada pradziada cieszę się, że miasto wygląda jak wygląda, jestem zakochany w Katowicach. Będąc lokalnym patriotą, kolejne projekty chciałbym realizować właśnie tutaj. Bardzo się cieszę że mam swój wkład w muzyczny rozwój Katowic, które dzięki Rawie Blues staną się bluesowym sercem Europy. Koncertowałem w wielu miejscach na świecie i zawsze podkreślałem, że jestem bluesmanem z Polski, z Katowic! Bo Polska i Śląsk mają się czym chwalić. Mamy wspaniałe uczelnie, chociażby Akademię Muzyczną czy Politechnikę Śląską. Generalnie uważam, że Polska bez Śląska niewiele by znaczyła.

**Pana ostatnia studyjna płyta „...Bo ładnym zawsze lżej” ukazała się w 2011 roku. Kiedy fani Irka Dudka mogą się spodziewać kolejnego albumu?**

– Może przyjdzie dobry moment na nową płytę. Obecnie Shakin' Dudi na bluesa ma jeszcze czas. Obserwuję rynek. Jeżeli uznam, że to właściwy czas na zrobienie czegoś ciekawego – na pewno to zrobię. Moje płyty zawsze były na swój sposób przełomowe, nowatorskie. Zanim przystąpię do pracy nad nowym materiałem muszę dostać wewnętrzny kop i informacje z rynku, że na moją muzykę jest zapotrzebowanie.

**Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na Rawie Blues!**